„Zabij to i wyjedź z tego miasta” – animowany film Mariusza Wilczyńskiego o Łodzi i przemijaniu



Fot. materiały prasowe

Sobota, 6 listopada, 8.30 pm

1h 28 min., animacja, dramat, 2019 r.

Scenariusz i reżyseria: Mariusz Wilczyński
Zdjęcia: Mariusz Wilczyński
Muzyka: Tadeusz Nalepa

Głosy: Krystyna Janda, Andrzej Chyra, Maja Ostaszewska, Małgorzata Kożuchowska, Barbara Krafftówna, Anna Dymna, Gustaw Holoubek, Anja Rubik, Andrzej Wajda.

Nagrody:

Koszaliński Festiwal Debiutów Filmowych Młodzi i Film 2021: Nagroda Grand Jantar za najlepszy debiut fabularny
Polskie Nagrody Filmowe 2021:

Nagroda Orła za najlepszy film, najlepszy scenariusz, najlepszy dźwięk, najlepszą muzykę filmową
Wiedeń 2020:

Nagroda FIPRESCI dla Najlepszego Filmu

Festiwal Polskich Filmów 2020:

Złote Lwy za najlepszy film i najlepszy dźwięk, film fabularny

Międzynarodowy Festiwal Animacji w Ottawie 2020:

Nagroda główna za najlepszy film animowany

*

Mariusz Wilczyński

Od reżysera

Kiedy nagle odeszli moi bliscy, zostałem z poczuciem pustki, samotny, całkowicie zagubiony. Od bardzo dawna nosiłem w

sobie „Zabij to i wyjedź z tego miasta”. Praca nad tym filmem zajęła mi ćwierć życia. Chciałem w nim po raz kolejny spotkać rodziców i koleżankę, z którą nie miałem czasu się pożegnać. Nie miałem czasu ich całować i przytulać przed śmiercią, mówić im, że ich kocham, bo zawsze biegałem pochłonięty własnymi, często błahymi sprawami dnia codziennego.

Ale „Kill It and Leave This Town” to nie tylko intymna opowieść o niedokończonych rozmowach z mamą i tatą; nie tylko tęsknota za przyjacielem. To także portret miasta, z którego pochodzę, miasta, które pamiętam. Szare, ponure, pełne kominów, proletariackie, a jednak piękne. Miasto, które przyciąga i odpycha. Miasto, które kocham. Chciałem też utrzymać przy życiu ważnych dla mnie artystów, którzy stworzyli świat mojej wyobraźni. Świat wartości, którego czasami nie odnajduję. Wartości, które jasno mówią, że nie wszystko jest na sprzedaż.

(…)

Mój film jest o nas, o tym, jacy byliśmy. Ludźmi, którymi już nie jesteśmy, ale którymi naprawdę chcielibyśmy być po raz kolejny.



Fot. materiały prasowe



Fot. materiały prasowe

Uciekając przed rozpaczą po utracie najbliższych, bohater

ukrywa się w bezpiecznej krainie wspomnień, gdzie czas stoi w miejscu, a wszyscy bliscy mu żyją. Z biegiem lat miasto rozrasta się w jego wyobraźni. Pewnego dnia, nieproszeni, osiedlają się tam bohaterowie literaccy i rysunkowi idole z dzieciństwa, którzy w świadomości kolejnych pokoleń są wiecznie młodzi i noszą krótkie spodenki. Kiedy nasz bohater odkrywa, że wszyscy się zestarzali i że wieczna młodość nie istnieje, postanawia wrócić do prawdziwego życia.

Artysta przedstawia też w filmie portret Łodzi, rodzinnego miasta jako przemysłowego, odpychającego, ale i atrakcyjnego, które kocha i którego już nie ma. Film pierwotnie miał być filmem krótkometrażowym, przerodził się jednak w pełnometrażowy debiut. Podczas premiery na 70. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie Wilczyński powiedział: *W krótkim czasie odeszli ludzie, którzy byli dla mnie ważni. Nie miałem czasu się z nimi pożegnać, dlatego robię to w mojej animacji.* Dodał też: *Nie wierzę w śmierć, oni nie zginęli, ale żyją w mojej wyobraźni.* Głosy, które słyszymy w filmie należą do najwybitniejszych polskich artystów, takich jak Krystyna Janda, Andrzej Chyra, Maja Ostaszewska, Małgorzata Kożuchowska, Barbara Krafftówna, Anna Dymna, Marek Konrad, Daniel Olbrychski, Gustaw Holoubek, Irena Kwiatkowska a także nieżyjących już reżysera Andrzeja Wajdy i muzyka jazzowego Tomasza Nalepy.



BIOGRAFIA REŻYSERA

Artysta samouk, który od ponad dwudziestu lat tworzy animowane kino autorskie. Retrospektywy jego filmów odbyły się m.in. w MoMA w Nowym Jorku, National Museum of Brasília, Tokyo International Forum oraz Muzeum Narodowym w Warszawie. Jego animacje pokazywane były w National Gallery w Londynie i na Berlinale. Realizuje również improwizowane spektakle animacji na żywo, które współtworzy z orkiestrami symfonicznymi z Hongkongu, Paryża, Tokio, Genewy, Lwowa i Warszawy. W 2007 roku „New York Times” nazwał go „jednym z

najważniejszych współczesnych twórców animacji artystycznej”. Jest profesorem animacji w PWSFTviT w Łodzi.

Więcej informacji na stronie festiwalu: https://www.austinpolishfilm.com/

Kwiecień – bohater literacki



Józef Chełmoński (1849-1914), Bociany, 1900, olej na płótnie, 150×198 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, fot. wikimedia commons

Włodzimierz Wójcik *(Sosnowiec)*

Czwarty miesiąc roku sypie kwiatami; w naszych ogrodach pojawiają się żonkile, prymule, stokrotki, a pękate krzewy forsycji pysznią się wprost potęgą żółci, która w szarym o tej porze roku pejzażu Zagłębia i Śląska pełni funkcję słonecznych promieni. Raz po raz prószy śnieg przypominający swoją konsystencją kaszę perłową. W jednej chwili przekształca się w

prawdziwą zadymkę, to znów w ostrą wiosenną ulewę. Sprawdza się obiegowe przysłowie: „Kwiecień plecień, wciąż przeplata trochę zimy, trochę lata”. Bywa jednak, że potwierdza się i inne: „Czasem kwietnia pora letnia, czasem zwiedzie, w marzec zjedzie”. Niektóre spośród tych rymowanych mądrości ludowych mają charakter prognostyczny. W bogatej księdze przysłów czytamy między innymi: „Kwiecień, co deszczem rosi, wiele owoców przynosi”, „Śnieg kwietniowy trawie i konikowi zdrowie” oraz „Suchy kwiecień, mokry maj, będzie żyta niby gaj”.

Można powiedzieć, że miesiąc ten jest prawdziwym bohaterem literackim. Jego uroki sławił w wieku XVII Jan Żabczyc (w cyklu poetyckim „Kalendarz wieczny”), w XIX Hieronim Marcinkiewicz i Stanistaw Egbert Koźmian, Syrokomla i Romanowski. Reymont na progu naszego stulecia sławił kwietniowy pejzaż polski i wiosenny wysiłek człowieka na roli. Na pierwszych stronach trzeciej części „Chłopów” pisał:

> Kwietniowy dzień dźwigał się leniwie z legowisk mroków i mgieł, jako ten parob, któren legł spracowany, a nie wywczasowawszy się do cna, zrywać się ano musi nade dniem, by wnetki imać się pługa i do orki się brać.
>
> Poczynało dnieć.

> Ale cichość była jeszcze całkiem drętwa, tyle jeno, co rosy kapały rzęsiście z drzew pośpionych w mącie nieprzejrzanym.
>
> Niebo, kiej ta płachta modrawa, przejęta wilgotnością i orosiała, przecierało się już ździebko nad ziemią czarną, głuchą i zgoła w mrokach zagubioną.
>
> Mgły niby mleko wzburzone przy udoju zalewały łęg i pola nizinne. Kokoty zaczęły piać na wyprzódki gdziesik po wsiach jeszcze niewidnych.
>
> Ostatnie gwiazdy gasły kiej oczy, śpiączką morzone.
>
> Na wschodzie zaś, jako zarzewie, roztlewające spod ostygłych popiołów, jęły się rozżarzać zorze czerwone. (..) Dzień się już stawał i przepierał z blednącą nocą, która przywierała do ziem grubym, przemoczonym kożuchem.

Reymont w rytmie kwietniowych dni i nocy widział zarówno piękno przyrody jak też sens i humanistyczny wymiar powszedniego trudu rolnika. Kilkadziesiąt lat później – z perspektywy doświadczeń wojny i okupacji – Julian Przyboś kreował poetycką wizję kwietnia zupełnie na inny sposób. W wierszu mającym oryginalny tytuł „4. IV. 1943” (z tomu „Póki my

żyjemy” 1944) pisał:

> Wróg ginie, wróg zwycięża,
>
> armie wstają, armie zapadają w grób,
>
> a już na cały głos na gałęziach
>
> ptaki za mnie wyraziły drzewa;
>
> i spod śniegu, który ziemię z oczu start mi,
>
> nagle w cichej śnieżycy okwiecia
>
> wyjawiły się trześnie
>
> w pośpiechu przed moimi ustami!
>
> Z łatwością lotu we śnie
>
> uniosę cię z natchnienia
>
> jak z bitwy
>
> w zielony gaj, w pokój,

> wiosno, piosenko rzewna
>
> na imieniny kwietnia
>
> czterdziestego trzeciego roku!

Jak widać kwiecień znaczony jest bezustannym ścieraniem się ze sobą różnych sił. W przytoczonych przysłowiach są to: chłód i ciepło, susza lub deszcz, deszcz lub śnieg. U Reymonta spierają się ze sobą noc i dzień, chmury i słońce, praca i zmęczenie. W poetyckiej wizji Przybosia zderzają się siły śmierci, znaczone wojennym totalitaryzmem, z żywiołem przyrody symbolizującej życie, rozwój, tworzenie, nadzieję. Warto zwrócić uwagę na to – ale mam tu na myśli porządek już pozapoetycki – by kwietniowej erupcji zieleni i barw nie tylko nie zagrażał totalitaryzm wojenny, ale i totalitaryzm siarki, kwaśnych deszczów, ołowiu, smogu. Warto chronić to, co przynosi nam kapryśny, ale i hojny miesiąc…

Prof. Włodzimierz Wójcik (1932-2012) – *historyk literatury, krytyk, eseista, autor prac o współczesnej literaturze polskiej, profesor honorowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.*

Od redakcji

Dotrota Kobiela, która reżyserowała nominowany do Oskara film „Twój Vincent” przygotowuje nową niezwykła produkcję. Będzie to ekranizacja powieści Władysława Reymonta „Chłopi”, za którą pisarz otrzymał w 1924 r. nagrodę Nobla. „Twój Vincent” był pierwszą na świecie pełnometrażową animacją malarską. Został najpierw nakręcony jako typowy film aktorski, a następnie każda klatka została namalowana farbą olejną w stylu malarstwa Vincenta Van Gogha przez ok. 100 artystów polskich i zagranicznych. „Chłopi” również zostaną najpierw nakręceni jako typowy film aktorski. Wystąpią m.in. Mirosław Baka, Małgorzata Kożuchowska, Ewa Kasprzyk. Następnie, tak jak w poprzednim filmie, zostanie wykorzystana technika malarska, tym razem inspirowana malarstwem polskich twórców przełomu XIX i XX w. – Józefa Chełmońskiego, Leona Wyczółkowskiego czy Jacka Malczewskiego. Zaangażowanych zostanie 50 malarzy w trzech studiach – w głównym w Sopocie oraz w Serbii i na Ukrainie. Namalują oni ok. 72 tysiące obrazów, które staną sie podstawą animacji.

Zapowiedź filmu:

***

Zobacz też:

Marzec – zapowiedź wiosny w poezji